Nr. 287. We Lwowie, wtorek dnia 16 października 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 8 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

List z Wiednia.

Wiedeń 14 października.

Hrabia Wojciech Dzieduszycki, jako autor projektu adresowego większości, był i jest dla „Neue freie Presse“ wcieleniem antiliberalnej, anticentralistycznej i antiniemieckiej myśli, a każde jego słowo komentowane bywa w łamach tego dziennika, jako ukryty zamach na konstytucję. Jeśli przy tem usłużni satelici „N. fr. Presse“ z Galicji włożą mu w usta słowa, których wcale nie powiedział, to tem lepiej, bo można na odpowiedzialność źródła lwowskiego tem swobodniej puścić wodze fantazji.

Mniejsza jednak o to, co „N. fr. Presse“ imputuje hrabiemu Dzieduszyckiemu; nas interesuje przedewszystkiem konkluzja jej artykułu. Konkluzja ta opiewa dosłownie: „Jeśli chociaż iskra rozumu tkwi w stronnictwach prawicy, to nie pokuszą się one o ponowne zgalwanizowanie nienaturalnej większości i pozwolą hrabiemu Dzieduszyckiemu samotnie żalić się na gruzach swego adresu“.

Darujmy „N. fr. Presse“ „nienaturalność“ a pozostanie z całego artykułu paniczny strach przed większością i ukryta groźba na wypadek jej zmartwychwstania.

„N. fr. Presse“ przewiduje, a nawet wie, że na wypadek ponownego uformowania się większości, obstrukcja przeniesie się natychmiast w jej własne szeregi, ale dlaczegoż propaguje w takim razie większość inną, która — bo i co do tego nie ma żadnej wątpliwości — wznowić i spotęgować by musiała obstrukcję po prawej stronie izby?

Walka tocząca się dziś na tle językowem, w rzeczywistości toczy się jedynie i wyłącznie o większość w izbie i rządzie. Stosunki tak się zaostrzyły, że ująć je można w formułę: niemiecko-centralistyczna większość, a obstrukcja na prawo, lub autonomiczna większość, a obstrukcja na lewo. Wobec tego, jeśli „N. fr. Presse“ pragnie uspokojenia i normalnej funkcji parlamentu, dojść musi do konkluzji, że na razie żadna większość nie jest możliwą. Taka konkluzja i taka propaganda byłaby wobec państwa szczerą i uczciwą, ale zwalczanie większości autonomicznej przy równoczesnem nawoływaniu do utworzenia większości centralistycznej, jest robotą nieuczciwą i antipaństwową.

Dziś stosunki tak się złożyły, że nie czas ani pora myśleć o przyszłej większości, bo dziś przedewszystkiem ratować trzeba teren, na którym w przyszłości rozgrywać się mają walki stronnictw. Pierwej ubezpieczyć należy gruntownie dalszy byt parlamentu, a potem dopiero troszczyć się można o to, jak się w tym parlamencie ułożą stosunki i grupy. Każdy komu na sercu leży byt konstytucji i parlamentu, a pośrednio byt i bezpieczeństwo państwa, czuje, że w pierwszej linji usunąć trzeba destrukcyjną robotę, usunąć obstrukcję i uczynić ją niemożliwą. W międzynarodowych wojnach istnieją ścisłe postanowienia co do rodzaju broni, jaką posługiwać się wolno. W walce stronnictw, w skład jednego państwa wchodzących, tem bardziej wykluczoną być musi broń niemoralna i mordercza. Taką bronią jest obstrukcja i dlatego wszystkie lojalne stronnictwa zjednoczyć się muszą w usiłowaniu usunięcia jej. Zanim rozpocząć się ma pojedynek stronnictw, unormować należy warunki spotkania i broni, którą posługiwać się wolno. Skoro stronnictwa zgodzą się na broń lojalną, na walkę za pomocą opozycji, wtedy dopiero przystąpić można do pojedynku. Zanim to nastąpi, nie pozostaje stronnictwom poważnym nic innego, jak walkę polityczną na późniejszy czas odłożywszy, na razie starać się o dostarczenie państwu w drodze normalnej środków istnienia i rozwoju.

„Neue Fr. Presse“ zarzuca dawnej większości, że była ona „stowarzyszeniem dla wzajemnego popierania interesów narodowych, lokalnych i partyjno-politycznych“. A czemże jest każda inna większość? Chyba według ideału „Neue Fr. Presse“ większość powinna być stowarzyszeniem dla interesów międzynarodowych, osobistych i giełdowo-ekonomicznych. Zanadto jednak cenimy przeciwników politycznych z niemieckiej „Gemeinbürgschaft“, by także im takie insynuować ideały. Każda przeto większość, która powstanie, będzie większością polityczną i każda mieści w sobie grozę obstrukcji z drugiej strony. Dlatego hasłem być powinno, przedewszystkiem uspokojenie umysłów, usunięcie zasadnicze obstrukcji i zabezpieczenie potrzeb państwowych, a potem dopiero można będzie mówić o większości parlamentarnej. *(r).*

Trzeci kongres dziennikarzy słowiańskich.

Za zgodą sfer dziennikarskich w Pradze, w Krakowie i we Lwowie, odbędzie się w przyszłym roku w kwietniu trzeci kongres słowiańskich dziennikarzy w Dubrowniku, a to na propozycję komitetu w Zagrzebiu, gdzie wskutek zakazu bana, projektowany kongres odbyć się nie może. Na czele komitetu urządzającego stoi dr. Mazzura, redaktor „Obzora“, publicysta i patrjota wpływowy w południowej Słowiańszczyźnie.

Zbierzemy się przeto tym razem w Dalmacji, bo Węgrzy nie znoszą w granicach swego państwa, ażeby Kroaci u siebie przyjmowali Czechów i Polaków. Co i owszem — niech się rwie owa sztuczna nić sympatji węgiersko-polskiej. Nieprzyjazne to stanowisko rządu węgierskiego wobec zjazdów dziennikarzy słowiańskich łatwo zrozumieć, skoro się zważy, że szanowni potomkowie Arpada, zakroili na zmadjaryzowanie Słowian, należących *iure caduco* do państwa węgierskiego. Zaślepieni chwilową swą przewagą w Austrji w skutek nieszczęsnego dualizmu, nie liczą się z tem, że są tylko garstką wśród miljonowej Słowiańszczyzny i że bezwzględną prowokacją pracują na nienawiść otaczających ich ludów, przyspieszają upadek pozornej swej siły.

Już przeszłego roku podczas zjazdu w Krakowie zakazał rząd węgierski Kroatom i Słoweńcom brać udział w kongresie. Zakazał pośrednio, bo za pośrednictwem rządu wiedeńskiego.

Mamy przed sobą rozesłane tymi dniami urzędowe sprawozdanie komitetu zjazdu w Krakowie, i zaprawdę wierzyć się nie chce, do jakiego stopnia dochodzi usłużność władz wiedeńskich wobec Pesztu. Wskutek zakazu dotyczącego udziału w zjeździe dziennikarzom słowiańskim z krajów korony węgierskiej, postawił na kongresie dziennikarskim w Krakowie redaktor „Dziennika Polskiego“ Ostaszewski-Barański wniosek, ażeby prezydjum zjazdu przeprowadziło sprawę tego nieprawnego zakazu przez wszystkie wyższe instancje, „a to celem uniemożliwienia w przyszłości takiego postępowania, niezgodnego z duchem i wyraźnem brzmieniem ustaw konstytucyjnych.“

Tu musimy nie bez żalu przypomnieć, że na pierwszy rekurs do namiestnictwa lwowskiego, otrzymał komitet dopiero w pięć dni po odbytym zjeździe odpowiedź, potwierdzającą częściowo zarządzenie policji krakowskiej.

Otóż przeciw odpowiedzi namiestnictwa, rekurował komitet do ministerstwa spraw wewnętrznych w Wiedniu i w wywodzie bardzo świetnym żądał uchylenia zakazu policji i reskryptu namiestnictwa, jako z ustawą sprzecznych.

Ministerstwo w odpowiedzi swej pomija zupełnie esencjonalną część owego zakazu, mianowicie ustęp, w którym namiestnictwo zabroniło brać czynny udział poddanym korony węgierskiej, nie dozwalając im a n i p r z e m a w i a ć, a n i r e f e r o w a ć, a broni tylko policję tem, że przecież władza nie czyniła „odbycia kongresu zależnem od wykluczenia obcych poddanych“. W końcu odmawia ministerstwo komitetowi prawa do zaczepienia decyzji niższych instancyj z powodu pokrzywdzenia praw obcych poddanych.

Nie mamy w tej chwili zamiaru polemizować ani z tą odpowiedzią ministerstwa, ani z decyzjami w tej sprawie instancyj niższych, — konstatujemy tylko usłużność władz cislitawskich wobec rządu węgierskiego. Zobaczymy wkrótce, jakie stanowisko zajmie rząd węgierski wobec zjazdu w Dubrowniku i czy znowu nie powtórzy się nacisk Pesztu, by instancje niższe austrjackie zakazały Słowianom z Węgier brać czynny udział w kongresie. A jeżeli się powtórzy, to mimowoli nasunie się pytanie, czy taka preponderancja Węgier jest w interesie austrjackiej monarchji?

O naukę języka polskiego.

Ostatnie rozporządzenie pruskiego ministra oświaty p. Studta, znalazło echo na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Poznaniu. Członek tej rady p. Czechowicz zainterpelował bowiem magistrat: „Czy minister oświaty nakazał zniesienie polskiego wykładu w szkołach poznańskich po wysłuchaniu w tej sprawie magistratu i w porozumieniu się z nim i z deputacją szkolną, albo czy pominięto władze miejskie i jakie stanowisko zajął magistrat w tej sprawie?“

Starszy burmistrz p. Witting odpowiedział na to pytanie przecząco. Magistrat nie zajął też stanowiska w tej sprawie. Oprócz tego wywodził p. Witting, że wedle konstytucji państwa pruskiego, szkoła jest instytucją państwową a gminie powierzono jedynie zewnętrzne sprawy szkolne, dlatego rząd państwowy ma bez wątpienia prawo wedle swego uznania zastosować środki, nakazane przez rację stanu i nie można w takiem rozporządzeniu widzieć ujmy dla autonomji miejskiej. Rząd, wydając podobne rozporządzenia, porozumiewa się pod tym względem z odnośnymi organami państwowymi.

Oprócz tego wyraził p. Witting życzenie, aby z dyskusji w radzie miejskiej wykluczono wszystkie sprawy, nie należące do jej kompetencji, a mianowicie sprawy narodowe. Jeżeli rząd państwowy jest przekonany o potrzebie zastosowania jakiego środka, nie może uwzględnić zdania poddanej gminy. Pytanie się jej w odnośnej sprawie wywołałoby tylko niepotrzebną dyskusję i walkę i zakłóciłoby pokojową wspólną pracę.

Po mowie burmistrza zabrał głos znany „pedagog“ niemiecki, rektor Lehman i bronił rozporządzeń ministra Studta, powołując się na rozporządzenie naczelnego prezesa z 1873 r., w którym z góry przewidziano germanizację religji. Pedagog ów przytoczył arcyciekawy argument, który zaszczyt przynosi jego fantazji i pomysłowości, a wątpić każe o jego logice i zdrowym rozsądku. Twierdzi on, że wykład niemiecki nie sprawia dzieciom żadnej trudności; trudności sprawia tylko ciągłe przeuczanie („Umlernung“) dzieci z języka polskiego na niemiecki: należy więc dla jej usunięcia zaprowadzić odrazu i na najniższym stopniu niemiecki wykład religji! Do takich curios'ów dochodzi pedagogja pruska!

Radny Placzek dowodził, że rada miejska ma prawo interesować się kwestją, która żywo dotknęła szerokie koła ludności.

Dr. Kożuszkiewicz dziwił się bezwzględności, z jaką władze pruskie obrażają najświętsze uczucia ludności polskiej i zakończył twierdzeniem, iż hańbą jest kończącego się wieku XIX., że kobiety polskie za uczenie dzieci ojczystego języka wtrącane są do więzienia. Była to oczywiście aluzja do panny Omańkowskiej.

Przewodniczący rady miejskiej p. Orgler w toku tej dyskusji zdradzał wielkie zaniepokojenie i po przemówieniu dra Kożuszkiewicza, nie pytając o zdanie obecnych z wielkim pośpiechem zamknął dyskusję.

Korespondencje.

Rzym 20 października.

(System półśrodków.— Zbrodnia we Włoszech.— Obciążenie podatkami. — Giolitti o sytuacji. — Konieczność reform).

Jak z góry przewidzieć było można, rozwiązanie izby deputowanych i nowe wybory, nie polepszyły położenia wewnętrznego na półwyspie apenińskim. Zło bowiem zakorzeniło się zbyt głęboko, aby je wyleczyć mogły tego rodzaju niewinne środki. Nie chodzi przecież już dzisiaj w tym kraju o zwycięstwo tego czy owego kierunku politycznego, ani o przewagę tego czy owego stronnictwa, lecz o usunięcie groźnej choroby, która toczyć zaczyna cały organizm państwowy, o zażegnanie nie tyle może politycznego, co społecznego i moralnego przesilenia. Dopóki też koła decydujące nie zrzekną się praktykowanego dotychczas systemu półśrodków, bezustannego lawirowania pomiędzy prądami a stronnictwami i nie wezmą się do reform gruntownych na wszystkich polach życia narodowego, o uzdrowieniu wewnętrznych stosunków włoskich nie może być mowy.

Zapewne, że takiemu uzdrowieniu, zwłaszcza pod względem moralnym, przeciwstawiają się trudne do zwalczenia przeszkody, wypływające po części z samego charakteru narodowego. Popełnione w ostatnich czasach przez Włochów zbrodnie, które przerażeniem i oburzeniem napełniły świat cały, tłómaczą się nietylko szerzącemi się wśród narodu włoskiego zgubnemi teorjami, ale i właściwą temu narodowi krwiożerczością. Dowodzi statystyka, wykazująca, że na polu morderstw Włochy dzierżą smutne pierwszeństwo przed wszystkimi innymi narodami świata cywilizowanego. Liczby odnośne są wprost przerażające.

Położenie tamy temu jest nader trudne. Zwyczaj bowiem narodowy, a zwyczajem jest Włochów załatwiać nożem swe rachunki prywatne czy publiczne, nie da się wykorzenić z dnia na dzień. Podniesienie jednak tak opłakanego dzisiaj poziomu moralności i oświaty wśród szerokich warstw ludności włoskiej, niemałoby się przyczynić mogło do ograniczenia złego. Tymczasem jednak koła, przodujące w narodzie, nie doszły jeszcze do świadomości tego pewnika, a wpływ ich na tak zw. niższe warstwy, ujawnia się głównie w szerzeniu nienawiści i pogardy dla Kościoła, czyli jedynej instytucji, która ostała się wśród ogólnego zepsucia i upadku obyczajów.

Na tem nieogranicza się jednak wina przodujących warstw włoskich. „Kraj jest chory politycznie i moralnie — pisze b. prezes gabinetu, a obecnie najwybitniejszy przywódca opozycji umiarkowanej we włoskiej izbie deputowanych, Giolitti — najważniejsza zaś przyczyna choroby spoczywa w fakcie, że warstwy kierujące wydały sumy olbrzymie prawie wyłącznie na własną swą korzyść. Sumy te starały się one pokryć podatkami, których ciężar spadał przeważnie na ludność ubogą. Mamy cały szereg podatków, uciskających szczególnie warstwy uboższe, a więc podatek od soli, loterji liczbowej, zboża, nafty, ogólny podatek konsumcyjny i inne. Nie mamy natomiast ani jednego, któryby obciążał rzeczywiste bogactwo, a podatki od transakcyj i koszta sądowe są wprawdzie progresywne, lecz w kierunku odwrotnym. Gdy w r. 1893, zmuszony naglącą koniecznością finansową, zwróciłem się do warstw zamożniejszych z żądaniem nieznacznej ofiary, podniósł się przeciwko rządowi opór daleko skuteczniejszy, niż późniejszy bunt ubogich chłopów sycylijskich, a następca mój, deputowany Sonnino, chcąc czy nie chcąc, uciec się musiał do podniesienia ceny soli i podatku od zboża. Porównywując nasz system podatkowy z panującym w innych krajach cywilizowanych, patrząc na stosunki ludności rolniczej w większej części Włoch i zestawiając je ze stosunkami krajów sąsiednich, do których udają się nasi robotnicy, szukając zajęcia i gdzie czynić oni mogą bardzo bolesne dla nas porównania, — oprzeć się nie mogę uczuciu podziwu nad cierpliwością i pokorą naszych warstw niższych, a jednocześnie obawie na myśl o następstwach obudzenia się wśród nich świadomości ich położenia.“

Niemniej pouczające są dalsze wywody wybitnego męża stanu, dotyczące obecnego położenia ludności włoskiej. Jednym z najsmutniejszych objawów — pisze Giolitti — jest znikanie drobnej własności ziemskiej, w której spoczywa najsilniejsza obrona porządku społecznego. Rolnik bowiem, który dzięki swej pracy i oszczędności stał się właścicielem kawałka ziemi, jest stanowczym obrońcą porządku. Rolnik ten jednak staje się łupem stronnictw przewrotu, skoro utraci swą posiadłość. Właściciel kawałka ziemi, wystarczającego jedynie do zapewnienia mu utrzymania, jest u nas najhardziej obciążony podatkami. Właściciel najnędzniejszej chaty, stanowiącej jego mieszkanie, płaci stosunkowo ten sam podatek, jaki pobierany bywa od pałaców najwspanialszych i corocznie setki rodzin wyganianych bywa z ich siedzib, ponieważ nie są w możności opłacać kilku lirów podatku.

Przeciwnicy jednak radykalnej reformy podatkowej, zasłaniają się względami na równowagę budżetu. „I ja — kończy Giolitti swoje wywody — jestem zwolennikiem prawidłowego budżetu; cóż jednak stanie się z równowagą etatu, cóż z kredytem kraju. skoro wybuchną nowe i poważne rozruchy? I jakim kredytem, jaką powagą cieszyć się może zagraniką kraj, który co dwa lub co trzy lata powoływać musi swoje wojsko pod broń w celu przywrócenia i utrzymania porządku wewnętrznego? Zresztą przy ścisłem powstrzymywaniu się od wszelkich nowych wydatków, zdobyć trzeba się na odwagę i zwalić ich ciężar na warstwy bogatsze! Dopiero wtedy, gdy warstwy kierujące przekonają się, że każdy nowy wydatek zamieni się na nowe podatki, które spadną na nie same, domagać się one nie będą z taką lekkomyślnością nowych wydatków.“

Niestety, wszelkie prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać za tem, że jak wiele innych, tak, i ten głos rozumny b. prezesa gabinetu włoskiego, pozostanie głosem wołającego na puszczy. Do przeprowadzenia reform, proponowanych przez Giolittiego, potrzebną jest abnegacja, na jaką nie zdobędą się dobrowolnie zdeprawowane do szpiku kości warstwy przodujące i decydujące w dzisiejszych Włoszech.

Coraz groźniejszy upadek gospodarczy półwyspu Apenińskiego wykazał aż nadto dobitnie, że kraj ten przynajmniej dzisiaj jeszcze nie jest w stanie dźwigać ciężarów, połączonych z polityką wszechświatową, że polityka ta prowadzi go prostą drogą ku niechybnej ruinie materjalnej. O trwałem też uzdrowieniu stosunków włoskich nie może być mowy, dopóki w kołach rządzących się nie wytworzy się przekonanie, że nie w licznych armjach i olbrzymich pancernikach, lecz w dobrobycie i zadowoleniu ludności, spoczywa rzeczywista siła i potęga państwa.

Listy z kraju.

Buczacz 10 października. *(Kościoły na kresach wschodnich).* W jednym z poprzednich numerów „Dziennika Polskiego“ korespondent tarnopolski użalał się na niedbałość OO. Dominikanów, iż tak lekko pozbywają się swej stacji w Tarnopolu. Sprawa to rzeczywiście ważna dla obrządku i narodowości. Korespondencja wspomniana pochodzi prawdopobnie od osoby świeckiej—ale duchowieństwo polskie bez wszelkiej różnicy musi na nią się zgodzić. Dziwnie zmieniły się czasy. Pierwsi Dominikanie ze św. Jackiem z zapałem przebiegając całą Polskę i Ruś, zakładali nowe klasztory, niezmordowanie rozszerzali nabożeństwo różańcowe, nie lękali się pracy i trudu, bo w sercach paliła ich miłość kościoła i ludu; walczyli raczej z niedostatkiem i uciskiem, ginęli od szabel tatarskich — a dziś

---

(89)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

Spokojne, poważne słowa takiego potentata finansowego, zaważyły na szali. Patrzono na grupę panów przy stoliku, przedstawiciela władzy państwowej i zdjął ich jakiś lęk, że oni tacy biedni, upokorzeni i poniewierani, ośmielają się sprzeciwiać tym mocarzom, którzy jednem skinieniem ręki mogą ich pogrążyć w niedostatek i nędzę. Spojrzano w stronę skupionych innych Niemców: majstrów, brygadjerów, dozorców, z których każdy może ich ukarać, dokuczyć im, nawet wydalić, a jednak cóż ci znaczą wobec tamtych przy stoliku; i oni, tacy marni, porywają się na takich bogaczy i wielmożów.

Fala zniechęcenia, obawy, troski o przyszłość napłynęła i stali smutni, powarzeni, wzdychając bezradnie. Zdawało się, że nad zgromadzonymi przeleciał na nietoperzowych skrzydłach duch nędzy i strachu.

W tej głuchej ciszy, odezwał się śmiały, dźwięczny głos p. Nowaka:

— Proszę o głos!

A gdy mu nikt nie odpowiadał, szedł otwartym szpalerem słuchaczy, do przygodnej mównicy, przeprowadzony zdziwionemi oczyma tłumu. Stanął na kamieniu z odkrytą głową, przygładził ręką niesforne, ciemne włosy, spojrzał na cisnący się do mównicy tłum i zaczął równym dźwięcznym głosem po szląsku:

— Na pytanie pana radcy Reinera, ja odpowiem. Przed chwilą powiedział pan Reiner, że sam doradzi wam głosować za Szlązakiem, skoro mu wprzód pokażecie Szlązaka, który był w niemieckich szkołach, zakosztował niemieckiej cywilizacji, jest zamożny, a jednak wrócił do was, przyznał się do szląskości... Otóż ja, Karol Nowak, byłem w niemieckich szkołach, skończyłem ich politechnikę i wracam do was, aby z wami wspólnie pracować, kochać wasz język, bronić waszych praw, dochodzić waszych krzywd, położyć tamę wyzyskowi, ich nadużyciom, znęcaniom, deptaniu uczuć waszych i pogardzaniu wami, jako narodem upadłym, przeznaczonym na zagładę.

Zaraz na początku jego mowy, panowie od stolika patrzyli na niego osłupieni, zgorszeni, a radca z prawdziwą boleścią w głosie wołał:

— Karolu! Karolu, co robisz?

Następnie porwał go gniew i krzyknął:

— Zwarjował!.. Zatrzymajcie go! Zwarjował!!

Znów Szlązacy posłyszawszy go mówiącego, zrozumiawszy doniosłość słów jego, rozradowali się, uśmiechali pełni dumy i szczęścia, a niektórzy z wzruszenia płakali, otoczyli go zwartem kołem i prowadzili do agitatora, rozmawiającego z panem Bogat.

Pierwsza panna Jadwiga, rozpromieniona, z uśmiechem radości i szczęścia, wyciągnęła rękę do niego, którą on uścisnął serdecznie. I w tym jednym uścisku poczuli oboje, że zbratali się szczerą przyjaźnią na całe życie, że łączy ich wspólność celów i pracy w życiu. Zarumieniona ze wzruszenia nie wysuwała ręki, a on napróżno szukał słów, by wyrazić swoje współczucie nad wyrządzoną jej krzywdą. Przystąpili inni do niego, a cały tłum krzyczał w uniesieniu radości:

— Wiwat Nowak!

— Wiwat Szląsk!

— Zwyciężymy!

Milczący dotychczas pan Walkowiak wstąpił na kamień i zawołał:

— Bracia Szlązacy, teraz podziękujmy Bogu za przebudzenie się ze snu ciężkiego.

— Co i ten? — wrzasnął z gniewem pan Reiner. — Karol i on! Świat się kończy!

— Do kościoła! Do kościoła!

I tłum Szlązaków z główną grupą, wśród której była panna Jadwiga, Nowak, agitator i Walkowiak pociągnął do bramy w murze otaczającym kościół

Komisarz zamknął notatnik i patrzał drwiąco na radcę, którego rękę ściskał ze współczuciem p. Berger.

Z tłumu odezwały się wołania:

— Otworzyć kościół! Otworzyć!

Dwóch Szlązaków z dozoru kościelnego przyszli do księdza z prośbą o klucze.

— Wam? Wam!? — zawołał ksiądz Krieger z pasją. Módlcie się do djabła waszego sprzymierzeńca, nie do Pana Boga. Nie dam! Nie dam!

Odeszli obaj zmieszani.

— No, ale pański wspólnik, — uśmiechnął się komisarz, — zrobił nam ładnego figla. Co też powie na to landratura? co regencja?

— Wspólnik!? — zawołał radca — nie znam go, wyklnę, wyrzucę!

Zaczęli się naradzać nad powstrzymaniem agitacji szląskiej, a równocześnie od kościoła dochodziły głosy:

— Zaśpiewajmy! Zaśpiewajmy!

Jedni chcieli: „Gwiazdo morza“... inni: „Twoja cześć i chwała“..., aż wreszcie popłynęła pieśń:

„Wszystkie nasze dzienne sprawy,
Przyjm litośnie Boże prawy!..“

— No, ci już zaczynają swe jęki — zaśmiał się p. Bischofsmann — czy im źle czy dobrze, bydło to zawsze ryczy.

— Ładnie go pan wychowałeś panie radco, — przemówił ksiądz.

— Sam szatan tu się wmięszał. Czternaście lat pracy i na marne.

— Nic jeszcze straconego, zobaczymy kto zwycięży przy wyborach? — odezwał się komisarz. — Pójdzie trochę trudniej, ale już my poprzemy naszego.

Szli zwolna ku gościńcowi, do oczekujących powozów.

— Co on zrobił? co zrobił? — narzekał radca przed przyjacielem — co powie teraz Elza moja?

— Znajdziesz jej innego Ottonie.

— Ach, jaki ja nieszczęśliwy! — jęknął radca.

— A ja mówię panie radco — zawołał p. Bischofsman — że to szał chwilowy; omamiono go, wzbudzono litość, i na razie pan Nowak uległ, ale on wróci, wróci do nas.

— Może to i prawda — rzekł radca spokojniej — bo to zapalona głowa, ale już ja wpłynę na niego i on musi odwołać to głupstwo. Musi... musi!

XXXI.

Radca Reiner siedział w swoim gabinecie chmurny i zgnębiony, przeglądając rachunki fabryczne.

Lokaj zameldował p. Feuricha, pomocnika buchaltera.

— Niech wejdzie.

Wszedł z głębokim ukłonem, z papierami w ręku:

— Stosownie do polecenia pana radcy przynoszę wykaz majątku fabryki po dzień dzisiejszy.

— Dziękuję panu... Jest co nowego?

— Wszystko w porządku, panie radco.

— To mnie cieszy — nacisnął guziczek dzwonka i rzekł do lokaja: — Proś do mnie pana Nowaka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i samı OO. Dominikanie, mając kolo samego Tarnopola bogate fundacje, swój kościół i swe zabudowania, mogąc pracować z korzyścią dla kościoła i ludu, bez obawy niedostatku i przelania krwi, pozbywają się wszystkiego i ustępują z Tarnopola! Toć biedni OO. Karmelici w Trembowli nie wyrzekli się swego wpływu, ale stoją na stanowisku, bo tak każe obowiązek, bo wiedzą, że są na ziemi polskiej i mają obowiązek pracować dla Boga.

Na cóż zresztą będą obrócone przychody z fundacji należnej do klasztoru w Tarnopolu? Czy wszystko ma iść w cudze strony, na cudze cele, w obce ręce, choć u nas w kraju bieda, kościoły liche, ołtarze ubogie, inne klasztory kwestują między biedakami? Przedewszystkiem pamiętajmy o sobie, o własnym kraju, o własnym narodzie. Nie robili ojcowie nasi zapisów dla Niemców i Włochów, ale dla swoich, na miejscowe cele, na szerzenie nabożeństw i pobożności we własnym narodzie, na popieranie budowli i kościołów we własnym kraju, na dobroczynne zakłady dla własnego ludu tworzyli polscy panowie bogate zapisy i fundacje.

Mamy więc prawo przestrzegać tego i dbać o to, co było wolą testatorów. Nie zwijać stacji, ale obudzać w członkach swoich ducha św. Jacka i Czesława; nie opuszczać swych stanowisk, ale pracować, gdzie Bóg każe i obowiązek powołuje; nie sprzeniewierzać się swej misji, nie porzucać tego, co trudem i pracą zdobyli poprzednicy; nie sprzedawać kościoła miastu, ale pracować w niem gorliwie i z poświęceniem dla pożytku dusz ludzkich i społeczeństwa. Byłoby wstydem dla nas i hańbą, gdybyśmy na wniosek żyda z lekkiem sercem pozbywali się tego, co nam minione przekazały wieki. Miasto wystawi nowy kościół parafjalny — ale OO. Dominikanie niech się nie ważą sprzedawać swego kościoła, bo to byłoby bardzo czarną plamą w świetnej historji tego zakonu w Polsce, zatraceniem dawnej szlachetnej i wielkiej tradycji, niezrozumieniem posłannictwa OO. Dominikanów na wschodnich kresach.

Ruch wyborczy.

Jaworów 12 października. Dziś odbyło się powiatowe zgromadzenie przedwyborcze celem zawiązania komitetu wyborczego. Wybrano komitet obszerniejszy, złożony z 30 członków i ściślejszy z 7 członków. Zgromadzenie to jednomyślnie przyjęło kandydaturę dra Hibla na V. kurję, a co do kandydata na IV. kurję, dla braku porozumienia się między Rusinami, nie powzięto na razie żadnej uchwały, odraczając postanowienie względem kandydatury na IV. kurję do następnego zgromadzenia. Na zgromadzeniu było obecnych przeszło 200 prawyborców.

Tarnopol 14 października. P. Weiser, dotychczasowy poseł z V. kurji, stawia swoją kandydaturę w IV. kurji złoczowskiej przeciwko ks. Taniaczkiewiczowi. W miejsce p. Weisera staje jako kandydat dr. Niementowski. — Z IV. kurji tarnopolskiej dotychczasowy poseł dr. Gładyszewski zdaje się mieć małe szanse. Polacy nie popierają go, jako Rusina, Rusinom zaś wydaje się on za mało Rusinem. Rusini forytują ze swej strony ks. Czubatego, należącego do starych „twardych" Rusinów.

Tarnów 12 października. Stronnictwo katolicko-narodowe postawiło następujących kandydatów na posłów do rady państwa: Z piątej kurji (powszechnej) Tarnów-Bochnia-Brzesko-Dąbrowa-Pilzno-Mielec, ks. dra Michała Żygulińskiego, profesora teologji seminarjum duchownego w Tarnowie; z IV-tej kurji wiejskiej (Tarnów-Dąbrowa-Pilzno) włościanina Wojciecha Wcislę, wójta w Borusowej, w kurji III. zaś (Tarnów-Bochnia) postanowiło nie stawiać własnego kandydata, a to z uwagi na możliwe rozstrzelenie głosów katolickich, natomiast uchwaliło popierać kandydaturę dra Maissa, burmistrza w Bochni, jako pod względem przekonań politycznych zbliżonego do stronnictwa katolicko-narodowego.

Żółkiew 13 października. Na zaproszenie marszałka powiatu zeszło się dnia dzisiejszego z całego powiatu politycznego aż dwadzieścia kilka osób celem utworzenia powiatowego komitetu przedwyborczego dla zbliżających się wyborów do rady państwa z kurji gmin wiejskich i z piątej kurji.

Ze względu na szczupłą liczbę obecnych — na wniosek p. marszałka Starzyńskiego — zgromadzeni uznali siebie za komitet obszerniejszy i wybrali z grona swego komitet ściślejszy, z dwunastu osób złożony, z prawem kooptowania odpowiedniej ilości dalszych członków. Zarazem wybrano na tem zebraniu p. marszałka Starzyńskiego delegatem na zjazd delegatów do Lwowa.

I na tem na razie skończono. Wprawdzie p. Starzyński postawił wniosek, ażeby wszcząć dyskusję nad samą sprawą wyborów i nad osobami ewentualnych kandydatów, jednakże widząc u większej części zebranych wielce frasobliwe miny, zdradzające brak chęci do dyskusji nad tak drażliwą kwestją, na żądanie niektórych z obecnych wniosek ten następnie cofnął.

Tak tedy *ut aliquid fecisse videatur* zawiązał się komitet powiatowy, o którym niestety z góry już można powiedzieć, że tylko dla formy do życia powołany został; komu bowiem nasze stosunki są znane, ten wie zapewne, iż tuteszy posterunek przynajmniej na najbliższe wybory dla dobrej sprawy stracony i to na rzecz najgorętszych naszych wrogów.

Daj Boże, żeby ta przepowiednia okazała się fałszywą, a przynajmniej, aby wybrany komitet w uczciwem wypełnieniu przyjętych na się obowiązków, zabrał się rychło z gorliwością do bardzo żmudnej pracy, jaka go czeka i wszelkich starań dołożył, ażeby, jeżeli porażka jest już nieuchronną, bez walki obronnej nie nastąpiła.

Na rozpoczęcie akcji ze strony komitetu oczekujemy z niecierpliwością i nieomieszkamy o niej wam donieść.

Ze Szląska. Dnia 6 bm. odbyło się w Cieszynie zgromadzenie mężów zaufania ludu polskiego na Szląsku, pod przewodnictwem ks. Swieżego. Na posiedzeniu tem uchwalono na wniosek ks. Świeżego wybrać centralny komitet wyborczy polski, któryby przeprowadził wybory w porozumieniu z komitetem czeskim, mianował kandydatów, a po przeprowadzeniu wyborów ukonstytuował się jako stała rada narodowa, któraby dzierżyła ster spraw polskich na Szląsku. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie. Również jednogłośnie uchwalono, aby w skład tego komitetu wchodzili: a) posłowie szląscy Polacy; b) redaktorowie tych pism polskich w Księstwie cieszyńskiem, które godzą się na program stronnictw ludowych; c) po pięciu delegatów z każdego powiatu sądowego polskiego.

Następnie reprezentanci poszczególnych powiatów wybrali natychmiast swych delegatów do komitetu centralnego. Ks. Świeżego uproszono, aby zwołał członków komitetu na posiedzenie w najbliższym czasie, by komitet mógł natychmiast rozpocząć swą pracę.

Mimo powyższej uchwały, ustanawiającej komitet centralny, obejmujący wszystkie stronnictwa polskie na Szląsku, odbyło się posiedzenie delegatów „Związku szląskich katolików", na którem uchwalono postawić z IV. kurji okręgu cieszyńskiego kandydaturę dra Juljana Kreisla, wydawcy „Gwiazdki cieszyńskiej" i adwokata w Frysztacie, a w V. kurji kandydaturę p. Jerzego Ciencialy, robotnika i właściciela realności w Końskiej. Kandydaci ci atoli nie mają wielkich szans, jeżeli ich nie poprze nowo wybrany komitet centralny, bo Polacy na Szląsku uznając doniosłość solidarności narodowej wobec naporu Niemców, głosować będą tylko na kandydatów mianowanych przez komitet centralny.

* * *

Delegatem z Nowego Sącza do komitetu centralnego wybrano na posiedzeniu komitetu wyborczego dnia 11 bm. p. Edwarda Kostkę, prezydenta sądu obwodowego.

P. Stojałowski ogłasza w najnowszym nrze „Wieńca i Pszczółki" następującą, już po części znaną listę kandydatów:

Na kurję V, Kraków: G. Węgrzyn, podmajstrzy murarski, Jarosław-Cieszanów: Andrzej Wilk, kowal ze Sieniawy; Rzeszów-Kolbuszowa: Antoni Bomba, gospodarz z Budziwoja; Nowy Sącz-Grybów: Wincenty Smołczyński, kucharz z Muszyny; Biała-Żywiec: Maciej Fijak, robotnik z Pietrzykowic.

W kurji IV: Jarosław-Cieszanów: Robert Cena; Rzeszów-Kolbuszowa: Tomasz Szajer; Łańcut-Nisko: Stojałowski; Biała-Żywiec: Jan Kubik; Nowy Targ-Grybów: Jan Rekucki, gospodarz z Nowego Targu.

Na przyszły tydzień odkłada nominację reszty kandydatów.

Jako hasło wyborcze rzuca organ Stojałowskiego imperatyw: „Nie wybierajcie teraz galicyjskich księży na posłów!" W długim artykule tłómaczy ludowi, że wszyscy księża poszli w usługi stańczyków i że każdy z tych, którzy dotąd byli posłami, zawiódł nadzieje ludu. — No, a p. Stojałowski?...

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Wtorek 16 października.

Teatr miejski: „Halka", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku

Kalendarz. Wtorek (16): Gawla ap. Wschód słońca o godzinie 6 minut 27. zachód o godzinie 5 minut 2.

Mianowania. Namiestnik zamianował pomocników technicznych Alfreda Wiktora Chmarowskiego i Brunona Filipowskiego asystentami w służbie hydrograficznej w Galicji.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficjałami kancelaryjnymi kancelistów: Stanisława Kościńskiego w Krakowie i Władysława Kumińskiego w Tarnowie z pozostawieniem ich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł komisarza policji, Tadeusza Matkowskiego ze Lwowa do Przemyśla.

Wiadomości kościelne. Archidjecezja lwowska ob. łac. Prezentę na probostwo otrzymali: ks. Tomasz Horeczy w Jeziernej; ks. Feliks M. Rydel w Kamionce strumiłowej; ks. Antoni Górawski w Chocimierzu.

Dyecezja przemyska. Przeniesiony ks. Tadeusz Jasiewicz z Sądowej Wiszni do Łąki. — Zwolniony od obowiązków z powodu słabości na przeciąg jednego roku ks. Piotr Szpila, kooperator w Samborze. — Zamianowany administratorem w Zabierzowie ks. Marceli Sochański, kooperator tamtejszy. — Konkurs na probostwo w Zabierzowie ogłoszono z terminem do 80 listopada b. r.

Na wszechnicy lwowskiej zapisało się do trzech wydziałów cywilnych koło 450 nowych uczniów tj. na świeżych na I półrocze. Najliczniej jak zwykle obsadziła młodzież wydział prawa i administracji. Na I półrocze zapisało się tam 360 kilku, na wydział filozoficzny (głównie filologję) 60 kilku, na lekarski 30. Kobiet jest w ogóle zapisanych przeszło 50.

III. zjazd dziennikarzy słowiańskich. Pod przewodnictwem dra Mazzury, naczelnego redaktora „Obzora", zawiązał się w Zagrzebiu komitet, zajmujący się urządzeniem III. zjazdu dziennikarzy słowieńskich. Zjazd ten ma się odbyć w pierwszej połowie kwietnia 1901 r.

Sprawozdanie z II. zjazdu krakowskiego, wyszło już z druku i rozdzielone zostało uczestnikom zjazdu.

Z akademji umiejętności w Krakowie. Na posiedzeniu wydziału matematyczno-przyrodniczego akad. umiej. w d. 8 października b. r. referował czł. Żórawski o dwu swoich pracach t. j. 1) „O zachowaniu ruchu wirowego", 2) „O pewnem zagadnieniu z teorji podobnego odwzorowania powierzchni", zaś czł. Godlewski o tymczasowej wiadomości p. Wróblewskiego: „Metoda krystalizacji ciał z ich rozczynów zapobiegająca tworzeniu się skorupy na powierzchni cieczy".

Konfiskata. Sobotni numer „Tygodnika narodowego" został skonfiskowany za artykuł p. t. „Watykan i Austrja".

Stojałowski w śledztwie. Nowosądecki sąd prowadzi 18 śledztw przeciw ks. Stojałowskiemu o zaburzenie spokoju publicznego, gwałt publiczny, obrazę honoru, o występek z §§. 300 i 302, o przekroczenie ustaw o zgromadzeniu i towarzystwach, a obrazę sądu i t. d.

Ze sfer sądowych. Jak telegram nam doniósł, p. Karol Misiński, szef biura prezydjalnego we Lwowie, mianowany został radcą wyższego sądu lwowskiego w VI klasie rangi. Nowe to odznaczenie p. Misińskiego powitane zostanie wszędzie z prawdziwą radością, gdyż p. Misiński i jako obywatel i jako urzędnik, swą zacnością charakteru, nieporównanym taktem, niezwykłą uprzejmością i uczynnością potrafił sobie pozyskać gorącą sympatję nietylko wszerokich kołach miasta naszego, ale i wśród urzędników sądowych w całej wschodniej części Galicji.

Na popołudniowe przedstawienia niedzielne, które zaczęły się onegdaj ustanowiła dyrekcja teatru miejskiego następujące ceny (w walucie koronowej): Loża parterowa po 5 osób 11·—; loża parterowa po 4 osób 9·—; loża I. piętra gab. po 5 osób 13·—; loża I. piętra bocz. po 5 osób 11·—; loża I. piętra bocz. po 4 osób 9·—; loża II piętra bocz. po 5 osób 7·—; loża II piętra prosc. po 8 osób 11·—; loża II piętra prosc. po 4 osób 5·80; loża III piętra prosc. po 9 osób 5·80; fotel w parterze od 1—106 2·60; fotel w parterze od 107—196 2·—; fotel w parterze od 197—272 1·50; krzesło w parterze od 1—52 1·30; krzesło w parterze od 53—186 1·—; fotel na I. balkonie od 1—11 3·20; fotel na I. balkonie od 12-36 2·60; fotel na I. balkonie od 37—71 1·80; krzesło II piętra od 1—17 1·50; krzesło II piętra od 18—110 1·—; krzesło III piętra od 1—58 —·80; krzesło III piętra od 59—116 —·60; krzesło III piętra od 127—227 —·40; krzesło III piętra od 117—292 —·30.

Agent w niebezpieczeństwie. Agent policyjny Przestrzelski spotkał w sobotę w południe w jednym ze szynków przy pl. Gołuchowskich, wydaloną ze Lwowa Olenę Guśkiewicz, złodziejkę. Kiedy ją polecił aresztować, wyprawiła mu banitka okropną awanturę, a nawet już w biurze inspekcji policyjnej groziła mu, że go po wyjściu z kozy nożem przebije. Prawdopodobnie są to strachy na lachy, ale mimo to p. Przestrzelski, który zna dobrze Guśkiewiczównę, boi się, aby kiedy groźby nie wykonała...

Trójlistek. Notowany złodziej Jan Felmański, zwany także Świtalski, usiłował w sobotę na placu Misjonarskim „świsnąć" Anieli Putzowej sakiewkę z kieszeni. Gdy złapany na gorącym uczynku miał być odprowadzony do asylu policyjnego, stanęli w jego obronie dwaj godni towarzysze Kessler i Gelb, usiłując go odbić. Powstało z tego ogromne zbiegowisko, tak, że tylko z trudem policja mogła przeprowadzić aresztowanie „Świstaka."

Stara miłość nie rdzewieje! Oboje się kochali, oboje byli zarobnikami, ona miała lat 42 i tyleż wiosen on liczył. I byliby tak się kochali do srebrnego wesela, a może do istotnego, choć nielegalnego, gdyby nie nieszczęście, że on zapadł na jakąś chorobę, a ona „puściła go w trąbę". — Nie chcąc dać za wygraną, bo się do baby przyzwyczaił, napadł Stanisław Romanowski swą starą kochankę, Marję Czepień, na ul. Ruskiej i chciał ją zmusić koniecznie do powrotu w jego aż nadto ubogie progi. Ale baba „wzięła na kieł" i wydzierając się adonisowi, ukąsiła go w rękę. On, nie chcąc być także dłużnym dowodu miłości, rozwalił jej głowę kamieniem. W epilogu znalazł się policjant, który kochankę poprowadził naprzód na stację ratunkową, a potem do aresztu; kochanek zaś zgłosił nieco później na stację ze zbolałem sercem i pokąsaną ręką.

„Nie mięszaj się w sprawy miłosne"... Gdyby tę sentencję był sobie zapamiętał 18-letni służący Grzegorz Łuczak, przy ulicy Zamarstynowskiej l. 34, nie byłby miał onegdaj srodze rozwalonej głowy. Gniewało go to, że do służącej u sąsiadującego z mieszkaniem jego pana lokatora, chodzą wieczorem „kawaliry", poskarżył o tem swemu panu. Ten zaś zrobił z tego dalszy użytek, a rezultat był taki, że rozgniewana służąca tem, iż ktoś śmie się mięszać w jej sprawy sercowe, poczęstowała wczoraj popołudniu Łuczaka baniakiem żelaznym dwa razy w głowę i zrobiła mu w niej dwa wcale pokaźne otwory, które zlepiła stacja ratunkowa. Jedyną pociechą w tej aferze dla Grzesia jest fakt, że miał już *socium doloris*, bo służąca owa — jak sama powiada — już raz innemu młodzieńcowi dała taką samą naukę, albowiem wara komuś obcemu do jej „narzeczonych".

Ogień kominowy, wybuchł w sobotę wieczorem po godzinie 9tej w kamienicy l. 7, ulica Marka Bernsteina. Zawiadomiona telefonem straż pożarna, stłumiła ogień w krótkim czasie.

Andrée zabity przez dzikich? Według telegramów z Chicago i Minneapolis przybył do Chicago niejaki pan Knappen, który odbył niebezpieczną podróż do zatoki Hudson. Podczas tej wyprawy przebył 600 mil wzdłuż wybrzeża kraju Ungaya, gdzie opowiadali mu Eskimosi, że przed dwoma laty spadł na ziemię „okręt niebiański", a dzicy, zamieszkujący tę okolicę, zamordowali białego człowieka, który się w nim znajdował. P. Knappen sądzi, że „okręt niebiański" oznacza balon Andrée'go.

Zapisy. W Jarosławiu umarła d. 22 zm. Ludwika z Kubajewiczów Lewicka, wdowa po jarosławskim parochu, śp. Teodorze, zmarłym przed 22 laty. Z chwilą jej śmierci wchodzą w życie liczne zapisy śp. Teodora Lewickiego w łącznej kwocie 34.400 k. na rozmaite cele, specjalnie ruskie, jak stypendja dla ruskich uczniów gimnazjum jarosławskiego, budowy cerkwi, zakładów do roczynnych dla wdów i sierót po księżach ruskich itd. Czterysta koron otrzyma miejski chrześcjański szpital w Jarosławiu.

Na zebraniu kontrolnem w Przeworsku zamknięto—jak donosi „Głos narodu" — kilkunastu rezerwistów do więzienia za to, że, gdy wywoływano ich nazwiska, odezwali się się po polsku: „jestem", zamiast niemieckiego „hier".

Straszny wypadek. Z Monasteru telegrafują nam: Pod Schapdetten powóz, w którym znajdawało się dwunastu wycieczkowców, spadł w przepaść. Woźnica zabił się na miejscu, 5 osób jest ciężko rannych, reszta lekko.

Za nauczanie języka polskiego. Panna Janina Omańkowska, która pięciodniową karę więzienną za nauczanie dziatwy języka polskiego, odsiaduje w więzieniu policyjnem przy placu Wilhelmowskim w Poznaniu, siedzi, jak dowiaduje się „Orędownik", w celi wąskiej, w której prycza, tj. łóżko więzienne, zajmuje tyle miejsca w celi, że może w niej zaledwie półtora kroku uczynić. Okno znajduje się w górze, a światło słoneczne zakrywa wysunięte pudło. W celi nie było nawet stolika, światła odmówiono także pannie Omańkowskiej. Ponieważ została skazaną na więzienie tylko przez reskrypt policyjny, a nie przez wyrok sądowy, więc wolno jej się stołować na własny koszt.

Samobójstwo w więzieniu. Chojnicki „Tageblatt" donosi, że trzymany w więzieniu śledczem w Chojnicach jako podejrzany o krzywoprzysięstwo żydowski czeladnik rzeźnicki, Moryc Levy, obwiesił się w celi więziennej na szelkach, oderżnięto go jednak dość wcześnie i przywrócono mu życie.

Właściwa propozycja.

— Co państwo pijacie do obiadu?

— Wodę z winem.

— A w jakim stosunku pijacie państwo wodę z winem?

— Ja pijam wino, a żona wodę...

Przeciw formalistyce. Minister handlu widział się spowodowanym wydać reskrypt do wszystkich dyrekcyj poczt i telegrafów, w którym wzywa te władze, aby im podwładne urzędy życzeniom i żądaniom publiczności w bardziej gotowy i uprzejmy sposób odpowiadały, a zarazem, aby przez ścisłe stosowanie istniejących przepisów i przez unikanie każdej niepotrzebnej formalistyki ułatwiały partjom, a szczególniej światowi handlowemu korzystanie z urządzeń pocztowych.

Zmiana rozkładu jazdy na miejskiej kolei elektrycznej. Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się zimowy rozkład na miejskiej kolei elektrycznej wedle którego ruch kolejowy zaczyna się o godzinę później, a kończy się o godzinę wcześniej, jak podczas letniego rozkładu jazdy, tak, że pierwsze wozy odjeżdżać będą ze stacyj końcowych o godz. 7 rano, opuszczać zaś będą te stacje o godz 10 wieczorem. Na linji „Cerkiew św. Piotra i Pawła — cmentarz Łyczakowski" kursować będzie jeden wóz stale od godz. 2 popołudniu do 5 wieczorem.

Odpoczynek niedzielny. Dnia 14 października, w niedzielę o godzinie $12^1/_4$ lakierowano balkon przy ulicy Łyczakowskiej l. 4. Gdzie odpoczynek niedzielny? Gdzie odnośna władza?

Ofiarność Warszawy. W „Kurjerze warszawskim" czytamy że do południa w piątek wpłynęło do kantoru tego pisma 11.666 rubli i 23 kopiejek na odbudowę spalonej wieży Jasnogórskiej. W przeciągu zaś jednego dnia złożono również w kantorze „Kurjera" tysiąc paręset rubli, na opłatę wpisu do szkół niezamożnych uczniów.

Do naszych czytelników. Zwracamy uwagę, że powieść drukowana w arkuszowym dodatku „Życzenie śpiewaka" jest już na ukończeniu, a przeto nowym od 1 października abonentom, dla wielkiej ich liczby, początkowych arkuszy tej powieści nie możemy dostarczyć. Z przyszłym tygodniem rozpoczniemy druk powieści nowej w formacie książkowym i tę wszyscy otrzymają. Zwracamy uwagę na tę okoliczność, aby licznym, nowo przybyłym abonentom oszczędzić reklamowania arkuszy powieściowych.

Ażeby jednak nowi abonenci nie czuli się pokrzywdzeni, w zamian za niekompletną powieść, obecnie się kończącą, jesteśmy gotowi naszym nowym abonentom za nadesłaniem tylko 50 halerzy, wysłać na żądanie kompletną bardzo ładną powieść z francuskiego „O męża".

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa", na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja** *Dziennika Polskiego.* **Egzemplarz 10 hal.**

* **Towarzysze pracy** przy wykopaliskach w Efezie, wyrazili najgorętsze podziękowanie firmie Henryk Mattoni, za powtórne obdarzenie ich szczawą Giesshüblera, którato firma ponownie 600 flaszek Giesshüblera, na ręce tamtejszego kierownika austrjackich wykopalisk w Efezie, pana sekretarza dra R. Haberdey'a w Smyrnie, dla poparcia wykopalisk bezpłatnie nadesłała.

* **Ofiary na Jasną Górę** (XLIII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Bieniewski M. i O. z Glinian 5 k.; M. Str. z Glinian 2 k.; ze składki z Glinian 1 k. 40 h.; Jakubowicz Gizela z Milijowa (Bukowina) 4 k.; Radwańska z Sokala 4 k.; Kawecka Karolina z Turki 2 k.; Bernaczek z Wiednia 4 k.; B. i M. W. z K. 20 k.; Rogalska K. z Chmielówki 10 k.; Wirstleinowie Andrzejowie z Chyrowa 4 k.; Drelichowska Klaudja z Husiatyna 3 k.; Tadzio i Genio B. z Pólwsi zwierz. 6 k.; Straż skarb. w Toustem 1 k; Marja Filip z Brodów 5 k.; Molendzińska Stanisława ze Lwowa 1 k.; Krzyżanowska Michalina ze Lwowa 1 k.; Streer Zofia ze Lwowa 1 korona; Streer Ignacy ze Lwowa 1 kora; Weber Marja ze Lwowa 10 k.; Wiśniewski Leonard ze Lwowa 10 k.; K. T. z Gródka 1 k.; X. Y. ze Lwowa 10 k.; Gross Emilja 8 k.; Gross K. 2 k.; Ćwiklówna Genowefa 1 k.; Zielińska Marjanna 1 k.; Kalessowa Adela 2 k. z B chni (razem 14 k.); Kwaśniewski Juljan z Lipicy Dolnej 2 k.; Nowakowski Juljan czysty dochód z wieczorku deklam. w Gródku 10 k.; Podlaski S. B. z Nawarji 4 k.; Maniusia, Zosia, Stasia z Sanoka 3 k. Razem (XLIII) **139 k. 40 h.**

Poprzednio wykazano 4957 k. 19 h, a więc razem **(I–XLIII) 5096 k. 59 h.**

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Jutro w środę „Spazmy modne", komedja w 3 aktach Wojciecha Bogusławskiego.

We czwartek „Janek", opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego; rozpocznie: „Mąż od biedy", komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

W piątek „Nasi najserdeczniejsi". komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Adolfina Zimajer, znana dobrze Lwowianom artystka, porzuciła operetkę, przechodząc równocześnie napowrót do dramatu, gdzie grywać zamierza role charakterystyczne. W tych dniach wystąpi po raz pierwszy w warszawskim teatrze Rozmaitości.

„Otchłań", dramat T. Konczyńskiego, wystawiono onegdaj po raz pierwszy w teatrze Rozmaitości w Warszawie. Sztuka młodego autora zyskała uznanie publiczności; krytyka wytyka liczne wady, nie odmawia jednak autorowi talentu.

„Ludu", organu Towarzystwa ludoznawczego, nr. 4 z roku bieżącego, opuścił już prasę.

Awantura podczas inauguracji na politechnice.

Nigdy jeszcze burzliwiej nie zaczynano roku szkolnego na politechnice lwowskiej, jak wczoraj. Inauguracja ta odbyła się wśród rozruchów, zaburzeń, gwizdań i przeróżnych złowrogich rektorowi obecnemu politechniki okrzyków i nawoływań, które każą z trwogą patrzeć w przyszłość zaczętego roku na lwowskiej politechnice. Osią, około której cała niechęć młodzieży technickiej się obraca, jest osoba obecnego rektora politechniki dra Niementowskiego. Niechęć ta datuje się od czasu znanych zajść z ubiegłego roku a obecnie wzmogła się jeszcze bardziej, podsycana wieścią, krążącą wśród techników, o zakazie dra Niementowskiego, dotyczącym odbywania wieców technickich.

Część pierwsza obchodu inauguracyjnego odbyła się zupełnie prawidłowo i spokojnie. Wysłuchano mszy św., odprawionej w kościele św. Marji Magdaleny przez ks. kan. Stopczyńskiego, poczem gremialnie udano się do auli gmachu politechniki. Na podjum zasiadł namiestnik hr. Piniński, ks. arcybiskup Issakowicz, cały świat profesorski i grono zaproszonych gości. Wśród młodzieży, która wypełniła resztę sali, panował gwar, przechodzący od czasu w pomruk głuchy, ale nikt zupełnie nie przypuszczał, aby one mogły naraz zmienić się w niesforną wrzawę.

A jednak stało to się w tej samej chwili, gdy w sali ukazał się rektor dr. Niementowski. Powitano go przeciągłemi okrzykami: „hańba", „pereat" i t. d. Namiestnika i sędziwego arcypasterza Issakowicza okrzyki te burzliwe i niemilknące zaskoczyły zupełnie niespodzianie. To też z całem zdziwieniem przysłuchiwali się temu wszystkiemu. Będący przedmiotem złowrogich okrzyków rektor, starając się zachować zimną krew, wyczekiwał chwili uciszenia skandalicznej wrzawy. Długo na to czekano. Aż wreszcie wśród wykrzykujących dał się słyszeć donośny głos jednego ze słuchaczy, który wzywał do opuszczenia sali. Malkotenci usłuchali wezwania i demonstracyjnie urządzili z sali secesję na przyległy korytarz. Jeden z profesorów starał się zatarasować za nimi drzwi. Nie udało to się jednak, co chwila bowiem któryś z malkontentów otwierał drzwi, wykrzykując: „nie rusz!"... — „nie zamykaj!" itd.

Korzystając z jakiej takiej ciszy rektor Niementowski rozpoczął swą mowę inauguracyjną. Mówił o potrzebie rozszerzenia gmachu politechniki, o przebiegu i rezultatach ubiegłego roku szkolnego na politechnice. Te ostatnie nazwał „wspaniałemi mimo dwutygodniową przerwę z powodu ogólnie znanych zajść na politechnice". Zakończył wezwaniem młodzieży do systematycznego i spokojnego oddania się nauce.

Całą tę mowę wygłaszał rektor Niementowski na tle burzliwem tonów pieśni „Gaudeamus igitur" i przeróżnych piosnek francuskich, przywiezionych z Paryża, którą secessjoniści na korytarzu z dużym nakładem forsy swych gardzieli ku ogólnej konsternacji senatu profesorskiego wykonywali. Po skończonej mowie rektorskiej zastęp tych, co w sali pozostali, powitał ją oklaskami. Na to hasło secessjoniści powrócili znów z korytarzy do sali, aby mowę rektorską nagrodzić przeciągłymi okrzykami „pereat", „hańba" i gwizdaniem przeraźliwem. Kiedy w końcu fale tego zgiełku jako tako się przewaliły, wygłosił prof. Kępiński prelekcję inauguracyjną na temat „Postępy nowożytnej chemji". Odczyt trwał do $^1/_2$12 i zakończył tę burzliwą inaugurację bieżącego roku szkolnego na lwowskiej politechnice.

Ankieta w sprawie reformy seminarjów nauczycielskich.

Na ostatniej sesji uchwalił sejm polecenie do wydziału kraj., ażeby zwołał ankietę, celem zbadania reformy seminarjów nauczycielskich i zdał następnie sprawę sejmowi z obrad tej ankiety.

Wskutek tej uchwały sejmowej, postanowił wydział kraj. zwołać ankietę na dzień 27 b. m. i zaprosił do niej wszystkich członków sejmowej komisji szkolnej. Ankieta zebrać się ma o g. 10 przedpołudn. w gmachu sejmowym.

Zwołanie ankiety polega na uchwale sejmowej z dnia 2 kwietnia br., która jest ponowieniem uchwały sejmowej z 22 marca 1899, powziętej w załatwieniu wniosków posłów Cieleckiego i Kramarczyka. W myśl uwag poruszonych w sprawozdaniu sejmowej komisji szkolnej i uchwały sejmowej z 22 marca 1899 zgodnej z wnioskami komisji, zdaniem ankiety będzie zastanowić się:

a) nad sposobem zapewnienia lepszego wychowania kandydatów stanu nauczycielskiego;

b) nad zastosowaniem planów nauki w seminarjach do potrzeb właściwych, typu miejskiego i wiejskiego szkół ludowych.

Samochodem z Wiednia do Lwowa.

Od kilku dni uwija się po naszem mieście samochód w formie omnibusa i wzbudza zainteresowanie ze względu na szybkość jazdy i skończoną precyzję w kierowaniu bądź co bądź tym wielkim i dość ciężkim pojazdem. Samochód ten pochodzi z fabryki w Lesdorf pod Wiedniem i jest zbudowany podług systemu Amadée-Bolbée. P. Gidlewski zastępca fabryki odbył nim już liczne podróże, a świeżo z Wiednia, na Kraków, Rymanów, Krynicę, Przemyśl przybył do Lwowa. Z Krynicy przyłączyło się całe towarzystwo i wraz z p. Gidlewskim, razem ośm osób, przybyło do Lwowa. W drodze tej uciążliwej i długiej, samochód okazał się wyborną maszyną, i z wyjątkiem uszkodzeń, których przewidzieć niepodobna nie było wdrodze żadnego wypadku.

Dzięki uprzejmości p. Gidlewskiego liczni amatorowie używają u nas przejażdżki na samochodzie, i wszyscy nie mogą się dość nachwalić jak jazda nim jest przyjemną, choć lękliwsi trochę się boją tej szybkiej jazdy, niepotrzebnie jednak, bo mechanizm jest tak doskonale obmyślony, że o wypadku prawie mowy być nie może. Sport samochodowy jest u nas jeszcze prawie nieznany, lecz już się zaczyna ruszać, a pierwszy impuls dadzą miejsca kąpielowe.

Hr. Potocki właściciel Rymanowa, zamówił u p. Gidlewskiego cztery samochody dla przywożenia ze stacji gości kąpielowych. Toż samo traktuje o nabycie dwu wozów p. Znamirowski z Krynicy, do przewozu piwa z Krasiczyna do Przemyślan nabył ks. A. Sapieha jeden wóz ciężarowy, jak na początek więc nie źle, a nie wątpię, że skoro maszyny fabryki Lesdorfskiej okazały się tak dobremi, posypią się i dalsze liczne zamówienia. Zastępca fabryki p. Gidlewski udaje się stąd w dalszą podróż do Stryja, później Czerniowiec, a stamtąd do Rosji.

Odezwa do chemików.

Ogół chemików — na IX. zjeździe lekarzy i przyrodników polskich — powierzył ujednostajnienie terminologji chemicznej akademji umiejętności w Krakowie oświadczając z góry, że się podda jej orzeczeniu. Wydział matematyczno-przyrodniczy rozumie, że obie strony oddały dlatego tę kwestję w jego ręce, żeby odegrał rolę bezstronnego sędziego, który powodując się tylko względami potrzeb naukowych, a zważając na czystość języka, wybrał z każdej z dwu do dziś dnia istniejących terminologij to, co one mają najlepszego; tylko bowiem wzajemne ustępstwa mogą stworzyć rzecz trwałą i sprowadzić tak pożądane porozumienie.

W celu rychłego, a pomyślnego załatwienia sprawy, postanowił więc wydział na posiedzeniu dnia 8 października zwołać w grudniu b. r. ankietę, do której powoła po jednym reprezentancie z wyboru 9 ciał i towarzystw naukowych przyrodniczych, oraz reprezentanta rady szkolnej krajowej. W celu ułatwienia pracy tej ankiecie wybrał dalej komisję, która przygotowuje materjał do dyskusji na ankietę. Wreszcie chcąc umożliwić ogółowi chemików zabranie głosu w tej sprawie, wzywa ich, aby zechcieli swoje zapatrywania nadsyłać na piśmie do dnia 1 grudnia b. r. tej komisji, pod adresem wydziału matematyczno-przyrodniczego akademji umiejętności w Krakowie.

Izba sądowa.

Lwów 15 października.

(Smutnej sławy kochanek anarchistą.)

A jednak tak było. Zwykłego, przeciętnego kochanka, tj. człowieka, żyjącego na miłosnej stopie z kobietą, nawet wcale niepiękną i młodą i to dla celów dosyć utylitarnych, zrobiono... anarchistą i postawiono przed sądem pod złowrogim zarzutem „pochwalania królobójstwa“, a dla okrągłości także i włóczęgostwa.

Dotknięty niemi nazywa się Stanisław Jendl. Młody i wcale przystojny człowiek, *de nomine* technik (i to wieczny!...), *de facto* wesoły pasażer, z nałogu chodzący co noc „durch“ i starający się jak najmniej mieć do czynienia z potworną prozą życia, której na imię: praca.

Jeden ze świadków wczorajszej rozprawy, której przebieg był mocno humorystyczny, aż operetkowy, a której przewodniczył radca Dzierżyński, zeznał bez żenady, że oskarżony Jendl utrzymywał stosunek miłosny z kobietą dość niewymagającą, znaną ogólnie pod mianem „wdowy po urzędniku kolejowym“, wyłudzającej na ten temat datki od różnych osób.

„On i ona“ dawali sobie *rendes-vous*.. na małej stacyjce kolejowej w Sichowie. Tak miało być i dnia 14 września br. Tym razem jednak urocza donna z niewytłumaczonych powodów na „randkę“ się nie stawiła. To zgubiło Romea. Czekał wieczór cały, póki nie zapadła noc i to noc chłodna i dżdysta. Spragniony miłosnych wrażeń kochanek, przebył ją drżący od zniecierpliwienia i chłodu, wyciągnięty na niewygodnej ławce w poczekalni stacyjki sichowskiej.

Na drugi dzień czekał jeszcze do południa. Ot, wytrwałość!... Ale nudziło mu się szalenie. Poszedł do lasu na spacer, ale wrócił zziębnięty, a nadewszystko głodny. Chodził trochę po wsi, aż zasiadł naturalnie w karczmie. Nudząc się w niej okrutnie, rozpoczął badać „usposobienie polityczne“ dwóch siedzących za szynkwasem żydków Metha i Starcka. W trakcie tej rozprawy na temat zamordowania króla Humberta, padły z ust Romea słowa, pochwalające czyn Bresci'ego. Nadszedł na to żandarm i zaraz aresztował Jendla, na którego miał już oko, jako na osobę, kręcącego się wciąż po Sichowie i rozmawiającego z chłopami. Wziął go za anarchistę, a aresztując, fakt cały podyktował zaraz do protokołu zajścia, w czasie czego prowadzącym pióro był szynkarz Meth.

Sprawa rozpatrzona w sądzie robiła wprost komiczne wrażenie. Obaj żydzi, przesłuchani pod przysięgą, plątali się w swych zeznaniach i nic stanowczego nie zeznali. Meth twierdził tylko, że Jendl nazywał dlatego pochwały godnem zamordowanie króla Humberta, bo ten król dużo ściągał podatków i innymi takimi kawałkami!... Wywołało to huczną wesołość w sali.

Żandarm Gabryś, który aresztował Jendla, zeznał, że on o tem nie był przekonany, czy Jendl był anarchistą. Ale chodziło mu koniecznie o pretekst do aresztu, i ten się znalazł. Na Jendla miał wciąż oko, jako na człowieka niemoralnego, który „nigdzie nie mieszka“, w hotelach staje najczęściej pod fałszywem nazwiskiem Mayera i utrzymuje stosunek z kobietą brzydkiego prowadzenia się.

Po rozpatrzeniu się w tem wszystkiem i po wywodach obrońcy dra Dwernickiego, trybunał uwolnił zupełnie oskarżonego od zarzutu „pochwalania królobójstwa“ i włóczęgostwa, a skazał go jedynie za wprowadzenie w błąd władzy przez podawanie fałszywego nazwiska, na 24 godzin aresztu, lub 10 koron grzywny. Oskarżony wyrok przyjął.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 15 października. (Dziś notujemy za 100 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·50, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 12·60 do 13·—, żyto na termin 12·40 do 13·—; owies obroczny 11·20 do 12·—, owies na termin 10·60 do 11·20; jęczmień brow. 13·— do 13·60; rzepak 26·50 do 27·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 15·— do 18·—; wyka —·— do —·—; bobik ·— do —·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 120·— do 140·—, koniczyna biała 80·— do 130·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 36·— do 44·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·25 do 17 75; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17 25

Wskutek słabszej podaży usposobienie lepsze, wobec konkurencji jednak węgierskiej pszenicy, ceny tejże nie wykazują zmian.

— **Wiedeń** 15 października. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·19 do 8 20, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·71 do 7·72; żyto na wiosnę od 7·83 do 7·84, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·52 do 7·54; kukurydza na maj-czerwiec od 5·36 do 5·37, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·90 do 6·95; owies na wiosnę 1901 r. od 5·88 do 5·90, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·68 do 5·69; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 15 października. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·92 do 7·93, na październik od 7·47 do 7·48; żyto na kwiecień 7·38 do 7·40, na październik od 7·11 do 7·12; owies na kwiecień 5 58 do 5·59, na październik od 5·35 do 5·37; kukurydza na maj 1901 r. od 5·06 do 5 07, na sierpień od —·— do —·—, na październik od —·— do —·—; rzepak na wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna mierna Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 15 października. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 25·20 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41 35 Tendencja silna. Spirytus od koron 43 60 do —·—. Tendencja słaba.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Waszyngton 14 października. Biuro Reutera donosi: Admirał Remey zawiadomił telegraficznie urząd marynarki, że wyjeżdża z Chin. Wojska amerykańskie, oraz wszystkie na wodach chińskich znajdujące się amerykańskie okręty udają się bądź do Taku, bądź do Czifu.

Berlin 14 października. Biuro Wolfa donosi z Tientsinu pod datą wczorajszą: W Pekinie odbyła się 8 b. m. konferencja zastępców dyplomatycznych, na której poseł angielski wniósł zastrzeżenie co do 3 punktów zawartych w nocie hr. Buelowa z d. 1 bm. Poseł angielski dokładnie uzasadnił stanowisko Anglji, która w ogólności przyłącza się do noty niemieckiej. Konferencja ostatecznie uchwaliła po 1., że lista winnych przedłożona przez rząd chiński powinna być jeszcze uzupełniona, ponieważ brakuje tam nazwisk dwu głównych winowajców mianowicie Tungfusjanga i Jihesiena; po 2., że wymiar kary jest niedostateczny; po 3., że dla kontroli nad wymiarem kary przy jej wykonaniu obecni być mają delegaci mocarstw.

Berlin 14 października. Z Szangaju donoszą, że bokserzy w liczbie 50.000 ludzi ciągną na Kanton. Regularne wojska zadały im klęskę, ale szeregi ich ciągle się zwiększają.

Londyn 15 października. Biuro Reutera donosi z Tientsinu 12 bm.: Oświadczenie marszałka Walderseego, omawiające zdarzenia wojenne ostatnich dni, oznacza jako powód opóźnienia dalszych operacyj wojennych — różne przeszkody przy wysadzaniu na ląd niemieckich przyrządów przewozowych, oraz trudności wynikłe z różnicy zdań pomiędzy poszczególnymi komendantami wojsk sprzymierzonych. Obecnie sytuacja jest jako tako zadowalniająca. Inne operacje wojenne rozpoczęły się ekspedycją do Paotingfu. Hr. Waldersee jest zdania, że bezczynność Chińczyków jest tylko podstępem wojennym, zmierzającym do wprowadzenia w błąd wojsk sprzymierzonych.

Tientsin 15 października. Marszałek Waldersee dziś rano wyjechał do Pekinu.

Londyn 15 października. „Daily News“ donoszą z Pekinu: Tutejszy wielki arsenał, który dotychczas zajmowali Rosjanie, obecnie obsadzili Niemcy. Chińczycy pozostawili w tym arsenale wielką ilość materjałów wojennych, 50 dział nowego systemu i bardzo wiele broni i amunicji najnowszego kalibru. Car zarządził, aby te zapasy rozdzielone były między Niemców i Rosjan.

Londyn 15 października. „Morning Post“ donosi z Szangaju 13 bm.: Powstanie w prowincji Kwang-tung, zwrócone jest przeciwko dynastji, a w prowincji Kwang-si przeciwko władzom lokalnym, żadne więc nie jest skierowane przeciw cudzoziemcom. W prowincji Szeczwan powstanie wybuchło wyłącznie przeciw rządowi, a ruch powstańczy w Jangtse skierowany jest przeciw dynastji. W ogólności w całych Chinach daje się zauważyć ruch, mający na celu obalenie dynastji Mandżurów.

Frankfurt 15 października. „Frankfurter Ztg.“ donosi z Szangaju: Jak zawiadamia dekret cesarski, usiłowano cesarza Kwang-si w czasie podróży do Singanfu zamordować. Człowiek, który chciał wykonać zamach, został natychmiast ścięty, zanim mógł zranić cesarza.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Kapsztad 14 października. Gubernator Müllner udał się do Pretorji.

Pretorja 14 października. Boerzy napadli na wschód od Pretorji na pociąg wiozący wojska angielskie i rozbili go. Anglicy ponieśli znaczne straty.

Amsterdam 14 października. Onegdaj wieczorem odbyło się z okazji 75 rocznicy urodzin prezydenta Transwaalu Krügera, uroczyste nabożeństwo w nowej kirsze. Przemawiali pastor dr. Vos, prof. Mannswelt i dr. Ritter, redaktor „Nieuws van den Tag“. Wszyscy wysławiali Krügera.

Bruksela 14 października. Poselstwo transwaalskie donosi, że prezydent Krüger przybędzie dnia 31 bm. do Tryjestu, a 3 listopada do Marsylji.

Zamierza on objechać wszystkie dwory europejskie w sprawie transwaalskiej. Odwiedzi także prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Kapsztad 15 października. Anglicy napadli na obóz Boerów koło Frankfoort, zabrali 8 do niewoli i zadali im znaczne straty. Komendant boerski Delarey, wypuścił wszystkich jeńców na wolność.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z izby magnatów.

Budapeszt 14 października. Wczoraj odbyło się posiedzenie izby magnatów, na którem nowozamianowany wiceprezydent Klemens Ernuszt przedstawił się i zapewnił, że piastować będzie swój urząd wolnomyślnie i bezstronnie. Następnie odczytano pismo nowozamianowanego prezydenta hr. Csaky'ego, który oznajmia, że obejmie przewodnictwo izby dopiero w następnej sesji. Z kolei uchwalono wydać sądowi br. Banffy'ego, oskarżonego o przestępstwo pojedynku.

Ze sfer wojskowych.

Wiedeń 14 października. „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ donosi, że jenerał-porucznik F l e c k, komendant twierdzy w Krakowie, na własną prośbę przeniesiony został w stan spoczynku, przyczem otrzymał charakter zbrojmistrza *ad honorem* i godność tajnego radcy; generał-porucznik D e s s o v i l, komendant 29 dywizji piechoty, zamianowany został komendantem twierdzy w Krakowie; generał-porucznik L a t s c h e r, komendant 30 dywizj. piechoty w tym samym charakterze przeniesiony został do 29 dywizji piechoty, a generał porucznik P i n o, komendant szkoły wojennej, objął komendę 30 dywizji piechoty, przyczem otrzymał order żelaznej korony II klasy.

Ruch wyborczy.

Wiedeń 14 października. Centralne kierownictwo stronnictwa socjalno-demokratycznego wydało manifest wyborczy. Manifest ten rozpoczyna się od skonstatowania, że wskutek stosunków parlamentarnych reakcja wzmaga się i z utęsknieniem oczekuje chwili, gdy w Austrji zapanuje absolutyzm.

Mieszczańskie koła zupełnie biernie przypatrują się upadkowi kulturnych zdobyczy. Mieszczańskie stronnictwa narodowe, zahypnotyzowane brutalno-szowinistycznemi agitacjami, nie chcą widzieć wspólnego wszystkim wroga: klerykalizmu, wyciągającego swą rękę po wszystko i ciągnącego dla siebie zyski z tego zamieszania.

Pracujący lud całej Austrji, widzi, że półśrodki nic nie pomogą, zdecydowany jest pogrzebać starą i przeżytą Austrję, aby wznieść nową budowę.

Jedni socjaliści znaleźli odpowiedź na rozbujałą kwestję narodowościową, jest nią: narodowa autonomia i uczciwa demokracja, a przedewszystkiem hasło: precz z parlamentem uprzywilejowanym.

Odezwa kończy się wezwaniem, aby wszyscy domagali się powszechnego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania.

Imieniem polskich socjalistów podpisał tę odezwę p. Daszyński.

Wiedeń 15 października. Utworzył się tu komitet wyborczy czeski, który stawia swych kandydatów do rady państwa ze wszystkich tych okręgów wiedeńskich, w których Czesi liczniej zamieszkują. Komitet wie, że kandydaci jego, wobec szalonej agitacji stronnictwa Luegera nie przejdą, ale mimo to kandydatów mianował i wzywa wszystkich Czechów, aby głosy swe oddali tym kandydatom i w ten sposób udowodnili, że Wiedeń nie jest czysto niemieckiem miastem, gdyż i Słowianie znajdują się w nim w znacznej liczbie.

Postawieni zostali następujący delegaci: w kurji miejskiej w dzielnicy II (Leopoldstadt) redaktor J. Jancza; w III-ciej (Landstrasse) Józef Urban; w IV i X-tej (Wiedeń i Favoritten) Franc. Linning; w VI i VII-ej (Mariahilf, Neubau) Wacław Cinert, w IX-tej (Alsergrund) Antoni Blaha, w XI—XV-tej Józef Szinkmayer, w XVI—XIX Wacław Jindra.

W V-tej kurji; w dzielnicy I, II i XX Fr. Stepanek, w III, IV, X i XI Józef Chlubna, V, VI, XII i XIII Al. Dubovsky, VII, VIII, IX, XIV, XV Józef Hnidek, w XVI do XIX Fr. Linning.

Z trybunału kasacyjnego.

Wiedeń 15 października. Dziś rozpoczeła się przed trybunałem kasacyjnym rozprawa z powodu zażalenia nieważności, wniesionego przez oskarżonych i skazanych w procesie wielickiej Kasy oszczędności. Proces ten — jak wiadomo — odbył się w I. instancji przed sądem przysięgłych w Krakowie w czasie od 25 kwietnia do 14 maja b. r. Akt oskarżenia zarzucił: dyrektorowi Kasy i burmistrzowi Wieliczki Kochowi, dyrektorowi Kasy i b. burmistrzowi Podgórza Florjanowi Nowackiemu, buchalterowi Kasy Włodzimierzowi Kompitowi, kupcowi i cenzorowi Kasy Alterowi Linkerowi, przedsiębiorcy budowlanemu i również cenzorowi Salomonowi Wimmerowi, wreszcie kupcom Maurycemu Waldmannowi i Abrahamowi Seidenfrauowi, oraz Chaskelowi Grossmannowi i Blattowi — działanie w porozumieniu na szkodę Kasy oszczędności w Wieliczce przez przyjmowanie fałszywych weksli z podpisami osób nie istniejących i wyrządzenie w ten sposób Kasie szkody ponad 300 zł., którą to szkodę akt osk. oblicza na przeszło 300.000 koron. Oskarżono wspomnianych funkcjonarjuszy Kasy o zbrodnię oszustwa przez układanie fałszywych bilansów i wykreślanie procentów.

Proces w I. instancji zakończył się wówczas zasądzeniem oskarżonych, a mianowicie Nowackiego i Blatta na 3 lata więzienia, Kocha i Kompita na 4 lata, Linkera, Wimmera i Seidenfraua na 5 lat ciężkiego więzienia, Waldmanna na 5 miesięcy zwykłego aresztu, a Grossmanna na 3 tygodnie aresztu. Z wyjątkiem dwóch ostatnich, wszyscy inni wnieśli rekurs, wskutek czego dziś rozpoczęła się rozprawa w trybunale kasacyjnym.

Jako prokurator generalny funguje radca dworu Girtler v. Kleeborn, przewodniczy prezydent Uhle, bronią zaś: Kocha — dr. Edward Kornfeld, Nowackiego — dr. Seweryn Landesberger, a innych oskarżonych — dr. Goldhammer z Tarnowa i dr. Gross z Krakowa. Rozprawa potrwa zdaje się 3 dni, gdyż sam referat zajmie dzień dzisiejszy.

Wybory w Anglji.

Londyn 15 października. Wybory do parlamentu, z wyjątkiem 13 mandatów, uważać należy za ukończone. Z tych 13, prawdopodobnie 12 wyborów wypadnie na korzyść opozycji.

Milan spiskowcem.

Moskwa 14 października. Korespondent bukareszteński „Moskowskich Wiedomosti“ donosi o tem, co skłoniło eks-króla serbskiego Milana do niedawnej bytności w Bukareszcie.

Oto z okazji przeprowadzonego śledztwa przeciw członkom rewolucyjnego komitetu macedońskiego z powodu morderstwa dokonanego na prof. Mihaileanu, rząd rumuński przyszedł do wiadomości, że Milan pozostawał w ścisłym związku z przewodniczącym komitetu macedońskiego, który, jak wiadomo, uchwalił zamordować równocześnie z królem rumuńskim Karolem, także króla serbskiego Aleksandra.

Milan dowiedziawszy się o tem, że rząd rumuński wie o jego stosunkach z prezesem komitetu macedońskiego, pojechał do Bukaresztu, aby skłonić ministra sprawiedliwości, by podczas procesu nazwisko jego nie było wymieniane. Minister prośbie tej odmówił.

Milan udał się następnie do ambasadora austrjackiego, ale ten również odmówił wszelkiej interwencji.

Konferencja anti-anarchistyczna.

Bruksela 14 października. Potwierdza się wiadomość, iż toczą się rokowania co do zwołania konferencji anti-anarchistycznej. Obradować będzie ona w Brukseli, lub w Genewie.

Wiedeń 14 października. Minister kolei, p. Wittek, wyjechał do Budapesztu, aby prowadzić dalej rokowania w sprawie kolei bośniackich.

Wiedeń 14 października. „Fremdenblatt“ omawiając głosy dzienników o rzekomem ustąpieniu hr. Revertery oświadcza, że hr. Revertera udaje się przedewszystkiem z powrotem na swoją posadę do Rzymu. Wprawdzie ze względu na jego wiek podeszły i długi czas służby nie byłoby wcale dziwnem, gdyby ten bardzo zasłużony dyplomata w ciągu zimy objawił życzenie przeniesienia się w stan spoczynku, jednakże w każdym razie nie należy jeszcze w najbliższym czasie wyczekiwać zmiany na stanowisku ambasadora austro-węgierskiego przy Watykanie, a zupełnie jest nieusprawiedliwionem twierdzenie o odwołaniu hr. Revertery, podług naszych bowiem informacji w sferach miarodajnych stanowczo nie objawia się niezadowolenie z hr. Revertery, który okazał się zawsze bardzo zręcznym i zasłużonym dyplomatą.

Stambuł 14 października. W Ildiz kjosku odbył się onegdaj wieczorem na cześć austro-węgierskiego ambasadora br. Calice obiad galowy. Przedtem sułtan przyjął br. Calice na audjencji prywatnej i wręczył mu najwyższy order turecki „Imtiaz“.

Medjolan 14 października. Tutejsze stowarzyszenie dziennikarskie wystosowało do prezydenta międzynarodowego Związku prasy, p. Wilhelma Singera w Wiedniu i do wiedeńskiego Tow. dziennikarzy; „Concordia“, telegram z prośbą, aby w imię solidarności dziennikarskiej zbadali, czy wydalenie z Austrji redaktora pisma „Alto Adige“, Corgettiego, było zgodne z ustawą.

Wiedeń 15 października. Dziś w południe odbyła się na uniwersytecie tutejszym uroczysta inauguracja. Nowym rektorem na rok przyszły jest prof. Schrutka. Prorektor Wiesner wygłosił mowę, w której rekapitulując dzieje ubiegłego roku uniwersyteckiego, podniósł jako najważniejszy fakt: dopuszczenie kobiet na wydział medyczny. Następnie wygłosił nowy rektor odczyt: „O stanowisku sędziego podług prawa austrjackiego“.

Budapeszt 15 października. Przybył tu wczoraj minister kolei Wittek i udał się do ministerstwa handlu w sprawie pertraktacji co do niezałatwionych jeszcze technicznych kwestyj połączenia kolejowego z Bośnią.

Minister kolei był w fabryce Ganza i Sp. i przyglądał się próbom, przedsięwziętym z elektrycznymi lokomotorami (elektrische Grossbahnen. — Dziś przedpołudniem dr. Witek wraca do Wiednia.

Budapeszt 15 października. Miejska rada szkolna uchwaliła znieść naukę języka niemieckiego w szkołach ludowych w Peszcie jako przedmiotu obowiązkowego, a tylko w V. i VI. kl. uczyć będą języka niemieckiego jako przedmiotu nadobowiązkowego.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Ślub panny Bronisławy Janowskiej, znanej artystki-malarki z Monachjum, z p. Tadeuszem Rychterem, artystą-malarzem, synem znanego profesora politechniki p. Józefa Rychtera, odbędzie się we Lwowie 30 października o godz. 10 rano w kościele Marji Magdaleny.

Rugi. Z Hali koło Lipska donoszą, że ze środkowego rewiru węglowego wydalono znowu 108 robotników, wyłącznie prawie Czechów i Polaków z Austrji.

Wykradł teściową. Wiedeńska policja śledzi pewnego młodego urzędnika z Temeszwaru, Karola Flatta, który niedawno się ożenił, a obecnie uciekł ze swą teściową, w której się zakochał. Jak policja przypuszcza, uciekł on do Wiednia.

Kłopoty szacha. Peszteńskie dzienniki donoszą, że przyczyną tak długiego pobytu szacha w Budapeszcie, był brak pieniędzy. Doszło już nawet do tego, że większa część świty szacha wyniosła się z Grand hotelu „Hungaria“ do hoteli drugo albo i trzeciorzędnych, gdzie żyli bardzo skromnie. Szach porobił w Budapeszcie sprawunków na 500.000 kor., które po większej części nie zostały popłacone.

Wreszcie nadeszła do szacha flota w formie czeku na bank eskontowy w wysokości jednego miliona. Był to drugi milion, który w przeciągu kilku tygodni nadszedł tą drogą dla szacha. W kilka godzin po nadejściu pieniędzy, szach opuścił Budapeszt. Szach kupił w Budapeszcie 106 bicykli, w które zamierza zaopatrzyć swą świtę w Teheranie.

Za szachem wyjechało do Teheranu z Budapesztu 1.500 skrzyń, wiozących rozmaite podarki dla szczęśliwych Persów.

Znak czasu. W jednem z czasopism lwowskich czytamy takie ogłoszenie: „Kupię z wolnej ręki kamienicę nową, dwupiętrową w śródmieściu we Lwowie, której hipoteka obciążoną jest długiem hipotecznym, a wskutek zaległych rat z powodów niezależnych, bank byłby zmuszony w drodze licytacyjnej sprzedać.“

Tyfus brzuszny panuje w Przemyślu. Zachorowało dotąd 10 osób, z których 3 zmarły. Przyczyną wybuchu epidemji — zła woda do picia.

Uratowane przez krowę. W lesie między Mrożnicą a Borysławiem w Galicji, krowa pasąc się, znalazła w rowie chłopczyka trzyletniego, leżącego już bez życia. Instynkt zwierzęcy wskazał krowie potrzebę zawiadomienia o tem ludzi. Stanęła nad dzieckiem i poczęła ryczeć żałośnie tak długo, póki obok pasący bydło huculi nie zbiegli się. Dziecko odwieziono do Schodnicy, gdzie po zastósowaniu sztucznego oddychania, przywrócono je do życia. Lekarze orzekli, że omdlało z głodu i że od trzech conajmniej dni nic nie jadło.

Podczas ćwiczeń na dziedzińcu koszar [illegible]ńskich w Toruniu, pojawił się nagle koń nieo[illegible]dłany i po krótkim namyśle stanął w jednym szeregu oddziału trzeciego szwadronu, którym komenderował podoficer. Koń robił wszystkie ćwiczenia, a po ich skończeniu poszedł do stajni. Był to jeden z koni ułańskich, sprzedanych dzień przedtem pe[illegible]nemu handlarzowi. Koniowi pozwolono wrócić do żłobu, założonego sianem, ale wkrótce pojawił [illegible]ę jego nowy właściciel i konia zabrał ze sobą.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 15 październ. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30· Akcje austr. Zakł. kredyt. 643·50, Akcje węg. Zakł. kred· 643·—, Akcje Anglobanku 263·—, Akcje Unionbanku 528·—, Akcje Laenderbanku 405·50, Akcje Bankvereinu 459 10, Akcje Bodencredit 840·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 641·—, Akcje kolei połudn. 106·50, Akcje tramw. lit. a) 263·—, lit. b) 259·—, Akcje kol. Elbethal 454·—, Akcje kol. Północnej 60·30, Akcje kol. Czerniowieckiej 523 —, Akcje Alpiny 406·—, Akcje Rima Murany 493·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1620·— tow. 1640, Akcje fabryki broni 300·—. Akcje tureckie tytoniowe 293 50, Oblig. węg. indemn. 89·70, Renta majowa 96·95, Austr. renta koron. 97·20, Węgierska renta koronowa 90 10, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 90·10, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98 75, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 95·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 90 75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88 50, Losy tureckie 103 —, Marki 118·05, Ruble 255·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 października 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. S. Wiśniewski z Krzystynopola. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. F. Bourgnignon z Czerniowiec. R. Morawski z Sarnik. E. Olszewski z Dubia. S. Lewandowski z Bełzca. A. Katzner z Krakowa. Ks. M. Czartoryski z Krakowa. Dr. J. Falk ze Stryja. T. Witosławski z Borszczowa. W. Kownacka ze Świtarzowa. Z. Kornblum z Budapesztu. W. Łążyński z Załucza. J. Klausner z Nowego Sącza. E. Kruszewski z Hanau. K. Stankiewicz z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. S. Lubomirski z Równego. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. Hr. Bobrowska z Andrychowa. Hr. S. Zamoyski z Urycza. Hr. L. Bubnau z Londynu. Br. Hormuzaki z Czerniowiec. E. Laffon z Paryża. R. Westmark z Lincu. H. Saurteisch z Wiednia. R. Kalinowski z Krakowa· W. Solucz z Berlina. Dr. Z. Zdunowicz z Królestwa Pol. R. Mellrop z Wrocławia. C. Palloisch z Wiednia. A. Wiktor z Załóża. W. Laessig z Rosji. K. Landau ze Stanisławowa. W. Migoski z Warszawy. K. Słomkiewicz z Kołomyi.

(14)

MĘCZENNICA PYCHY.

POWIEŚĆ

PRZEZ

V. MONNIOTA.

Ten spokojny sen wypoczynku po długiej i ciernistej drodze życia, to wyczekiwanie chrześcjanina pełne poddania się wyrokom Bożym, mimowoli przypomina mi inny sen... sen wieczności, którym wkrótce zasnę, o droga córko i z którego nie przebudzę się więcej.

Mimo, iż przecierpiałam wiele i pokutnemi łzami obmyłam winy moje, nie jestem, niestety! tak spokojną jak był mój drogi ojciec w chwili, gdy świat znikał mu z przed oczu.

Zachodzące słońce złociło wierzchołki drzew parku; ptaki rzucały w powietrze ostatnie nuty pieśni, a urocza cisza ciepłego, wiosennego wieczoru i widok szlachetnego starca, śpiącego spokojnie, pogrążyły mnie w głębokiej zadumie. W myśli stanęły mi lata moje dziecinne, opromienione szczęściem i miłością tego dobrego ojca, który z bezgranicznem przywiązaniem tulił mnie w swych objęciach, dziś bezsilnych. I urocza postać zmarłej matki zamajaczyła przed moim duchem; piękna i młoda jak niegdyś, pochylała się ku mnie i szepnęła słodko:

— Bądź dobrą córką dla księcia... otocz starość jego miłością i szacunkiem...

Jakżeż wypełniłam jej rozkazy?

Ale ona mi nie będzie robić wyrzutów; ona i ojciec byli zawsze tak pobłażliwi... przebaczali mi zawsze wszystko... i ciągle kochali całą duszą.

Ojciec mój poruszył się na fotelu.

— Zimno mi — szepnął osłabionym głosem.

Zobaczył mnie siedzącą opodal.

— Nareszcie przyszłaś — rzekł. — Taki spragniony byłem widzieć cię, droga córko!

Zbliżyłam się szybko i uklękłam przy nim.

— Zimno ci, drogi ojcze? — zapytałam z uśmiechem, chcąc pokryć moje pomięszanie; dotknąwszy rąk jego, aby się przekonać, czy chłodne, nagłym ruchem poniosłam je do ust i okryłam gorącemi pocałunkami.

Spojrzał na mnie zdziwiony; od niepamiętnych czasów nie objawiałam mu takiej serdeczności. Była chwila, że chciałam paść do nóg jego i zawołać z głębi duszy:

— Przebacz mi, ojcze! Zawiniłam ciężko przeciw tobie, ale poznałam błąd mój i żałuję przeszłości!

Duma moja jednak, jak zwykle, powstrzymała popęd skruszonego serca. Pocóż miałam się upakarzać? Wszak ojciec nie żądał tego, pragnął tylko moich pieszczot.

On zrozumiał, co działo się w mojej duszy i ze zwykłą swoją pobłażliwością rzekł:

— Wiem, że kochasz mnie, drogie dziecko, ta pewność jest pociechą w mojem osamotnieniu. Jeżeli cię zawezwałem do siebie, to dlatego, że czuję się bardziej cierpiącym niż zwykle. Godziny wydawały mi się długie bez ciebie, ale wynagradzasz mnie za to...

Już samolubstwo brało górę nademną; przelękłam się, że zechce wypowiedzieć mi kazanie i wymódz przyrzeczenia poprawy. Chciał może skłonić mnie do płaczu, a ja wieczorem miałam jechać na bal dworski. Zły obrał dzień... a zresztą to rozczulenie mogło zaszkodzić memu dobremu ojcu; odparłam więc szybko, ściskając go czule:

— Drogi ojcze, nie pozwalam ci oddawać się tak czarnym myślom. Już i bez tego boli mnie, że czujesz się niezdrów; nie chciałbyś przecie zasmucać mnie bardziej jeszcze. Wiesz, że każde wzruszenie szkodzi mi obecnie. I cóż znaczy obawa, że możesz mnie nie mieć przy sobie?... Gdybyś był rzeczywiście w niebezpieczeństwie, opuściłabym wszystko, aby czuwać nad tobą. Błagam cię, połóż się do łóżka i śpij spokojnie, a jutro obudzisz się zdrów i rzeźwy. Przyślę ci twego poczciwego kamerdynera, w którym pokładam zupełne zaufanie. Nie odpowiedziałeś mi na moje zapytanie... czy pozwalasz mi posłać po doktora?

— To się na nic nie zda, moje dziecko. Nie jestem chorym w właściwem znaczeniu tego słowa; leki nic mi nie pomogą. Poprostu lampa gaśnie... oliwy brak... Czy wychodzisz gdzie dziś wieczór?

— Ach! tak mi to nie na rękę... Chciałabym była dotrzymać ci towarzystwa, ale rozumiesz... bal u dworu... trudno się wymówić. Albert wymaga tego koniecznie; książę de Berri byłby bardzo niezadowolony... Ale nie pojedziemy, aż dopiero kiedy ty zaśniesz.

— Nie troszczcie się o mnie; nawykłem już do samotności.

— Niedobry ojcze!... Nigdy nie chorowałeś prawdziwie w życiu; byłbyś się przekonał, jak twoja córka umie pielęgnować swego ojczulka.

— Wszystko to być może, moja Rafaelo, ale i to być może, że nie dostrzeżesz zbliżającego się niebezpieczeństwa. Położę się spać... żegnam cię, drogie dziecko.

— Powrócę za chwilę, choćbyś nawet tego nie chciał.

Pobiegłam przebrać się w balowy strój z srebrnej lamy, przetykanej złotem; ale choć piękność moja świetniejszym niż kiedykolwiek jaśniała blaskiem, nie czułam się rozradowaną wobec spodziewanych tryumfów; dziwny niepokój ogarniał mi serce. Zapiąwszy z pośpiechem brylantowy naszyjnik, naciągając długie rękawiczki, pobiegłam na górę, aby się przekonać, czy istotnie nie należałoby sprowadzić doktora.

Ojciec drzemał, usłyszał mnie jednak wchodzącą.

— Jestem zupełnie spokojny... zupełnie. Nie trwóż się drogie dziecko.

— Dobranoc, ojczulku. Przyjdę jutro zaraz zrana do ciebie.

— Dziękuję ci. Ucałuj mnie!

Pochyliłam się, a on, obejmując mnie pożegnalnym wzrokiem, rzekł:

— Jakaś ty piekna... i strojna! Pamiętaj też o stroju twej duszy, aby być gotową, gdy zostaniesz wezwaną na wieczyste gody. Żegnam cię drogie dziecko; żegnam cię kochany Albercie — czuwaj zawsze nad nią.

Nazajutrz rano, przebudziwszy się po nocy spędzonej na balu, zadzwoniłam na pannę służącą; zamiast niej, Albert wszedł do pokoju. Z bladych i zmienionych jego rysów wyczytałam, że stało się jakieś nieszczęście. (*C d. nast*)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	8·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	8·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35°		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·80		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·0	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20°
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·55
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·56	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	8·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23§
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·28
do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55°		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·46 / 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	8·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10†† / 8·35§§
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	8·15	6·18●	
do Brzuchowic 2·51 ° n. ź.	5·45°	10·10	2·15*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 8·30 °	4·10	8·45	5·35	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5 — 15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitka i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.